PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 259. Kraków, 12 Sobota listopada 1910. Rok III.

U schyłku sesji sejmowej.

Podajemy artykuł prezesa PSL. pos. Stapińskiego, przeznaczony właściwie do »Przyjaciela Ludu«, ale doręczony przez pocztę — mimo, iż był w liście ekspresowym wysłany — o 24 godzin zapóźno tj. już po wydrukowaniu numeru. Artykuł ten zawiera określenie stanu reformy wyborczej i stanowiska ludowców w tej sprawie — dlatego interesującym jest także i dla naszych Czytelników.

Pomiędzy stronnictwami polskiemi doszło nareszcie do zgody w sprawie reformy wyborczej. Dnia 6 listopada 1910 podpisały wszystkie stronnictwa polskie umowę protokolarną i zobowiązały się solidarnie tak w Sejmie głosować nad reformą wyborczą, jak zostało umówione i spisane. Treść umowy odpowiada dawnym doniesieniom w „Przyjacielu Ludu". Sejm ma liczyć 192 posłów, w tem 80 chłopskich 38 ruskich, a 42 polskich. Wybory w kurji chłopskiej będą powszechne, bezpośrednie i tajne, głosowanie w każdej gminie. Ci wyborcy, którzy dotychczas głosowali przy prawyborach, czyli dwie trzecie części wyborców gminnych będą mieli po dwa głosy, a wszyscy inni po jednym głosie.

Skoro się wszystkie stronnictwa polskie zgodziły, to możnaby było już teraz i całą ustawę uchwalić. Nie stanie się to z powodu oporu posłów ruskich, którzy nie są zadowoleni z liczby przyznanych im mandatów poselskich i dlatego stawiają opór uchwaleniu reformy wyborczej, aby jeszcze parę mandatów uzyskać. Wobec tego oporu posłów ruskich postanowiły stronnictwa polskie przeprowadzić przez Sejm uchwałę co do zasad, a w styczniu lub lutym będzie zwołany Sejm na 10-dniową sesję wyłącznie dla uchwalenia ustawy wyborczej, poczem Sejm będzie rozwiązany i odbędą się nowe wybory, na nowem prawie.

Tak więc zapowiedź moja, iż reforma wyborcza dojdzie do skutku w tym roku, prawie dosłownie się sprawdziła. I znowu się pokazało, że przeciwnicy moi daremnie sobie języki strzępili wymyślając. Jestem też całkiem spokojny w sumieniu, żeśmy wielką zdobycz osiągnęli dla rzeszy chłopskiej, bośmy i mandatów więcej wywalczyli i zabezpieczyli je przed wszelkimi rabusiami. Po nowych wyborach do Sejmu chłopi polscy staną się potężną siłą w Sejmie, mając 42 posłów. Wówczas już żadne prawo krajowe przeciw woli posłów chłopskich nie będzie mogło przyjść do skutku.

Ciężka była walka. Poproszę posłów Bojkę i Witosa, aby to opisali po skończonej sesji. Ale Bogu dzięki, dość szczęśliwie przebyliśmy ten las narad, oporów, kłopotów przeróżnych. Wygraliśmi dzięki temu, że było nas ludowców w Sejmie 21. To są owoce kompromisu wyborczego z r. 1908, za który tyle kamieni i oszczerstw podłych rzucała i rzuca na mnie „fronda". Naprawdę, że słodkie mi to kamienowanie, bo miło mi patrzeć na owoce tych moich „krętactw".

Jestem pewny, że i teraz będą się starać szukać dziury na całem i będą ganić nasze zwycięstwo. Ale i z tego będę się szczerze śmiał, bo i to ich gadanie rychło w łeb weźmie przy wyborach sejmowych.

Jan Stapiński.

*

Sytuacja w Sejmie.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przemawiał poseł Lewicki; podczas jego przemówienia obstrukcja ruska w całej pełni funkcjonowała. P. Lewicki mówił tak cicho, iż odnosiło się wrażenie, że rusza tylko ustami, a słów żadnych nie wymawia. Miał to być podobno manewr; Rusini bowiem tem bardziej będą mieć uzasadnioną przyczynę do wniesienia jednego jeszcze protestu przeciw posiedzeniu. Obstrukcja ucichła dopiero wtedy, gdy p. Lewicki zaczął mówić o reformie wyborczej. Jako drugi i ostatni mówca na posiedzeniu wczorajszem przemawiał p. Doliński przy akompanjamencie ze strony Rusinów.

Według doniesień z dnia wczorajszego w obozie ruskim zaznacza się coraz bardziej rozprzężenie. Mianowicie objawia się akcja, by zwalić z przewodnictwa klubu ukraińskiego p. Lewickiego a na jego miejsce wybrać p. Petruszewicza.

Co do „orkiestry" ruskiej, to ta ma trwać przez cały ciąg rozpraw budżetowych; na posiedzeniu zaś przeznaczonem na uchwały w sprawie głównych zasad reformy wyborczej orkiestra się wzmoże przez przyłączenie się do niej moskalofilów.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnych klubów polskich. Po długiej dyskusji uchwalono wnieść we środę w Sejmie rezolucję w sprawie nowej ordynacji wyborczej. Rezolucja ta zawierać będzie tylko konstrukcję ordynacji wyborczej. Uchwalono też zwołać na sobotę po południu posiedzenie komisji reformy wyborczej, celem wystylizowania tej rezolucji.

*

Żydzi wobec reformy wyborczej.

We Lwowie odbyło się zgromadzenie żydów w sprawie reformy wyborczej zwołane przez wiceprezydenta miasta dra Aszkenazego. Po referacie posła dra Rittla i po dłuższej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni w dniu 7 listopada obywatele-żydzi, stojąc na stanowisku narodowem polskiem i broniąc zasad prawdziwie demokratycznych, domagają się od Sejmu krajowego — zarówno w interesie narodowym polskim, jakoteż w interesie uobywatelenia żydów w kraju — reformy wyborczej, którąby zabezpieczała decydujący wpływ na polityczne i gospodarcze losy kraju wszystkim warstwom ludowym i uważają za taką tylko reformę opartą na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

2. Zgromadzeni żądają faktycznego równouprawnienia żydów, a tem samem odpowiedniego do liczby i siły podatkowej zastępstwa ludności żydowskiej w Sejmie krajowym, widząc w tem jedyny środek, zapewniający tejże ludności ochronę przed krzywdami gospodarczemi i politycznemi.

3. Zgromadzeni wzywają posłów-żydów, ażeby przestrzegając tych zasad, przeszkodzili bezwzględnie wszelkiemu sztucznemu ustaleniu okręgów wyborczych, któreby nie zapewniło żydom przynajmniej 20 mandatów w Sejmie krajowym.

4. Zebrani wyrażają największy żal z powodu zupełnie wadliwego i wszelkim zasadom ludzkości, praworządności i najważniejszym zagadnieniom gospodarczym urągającego systemu uregulowania spraw szynkarskich w Galicji z okazji zniesienia prawa propinacji i przypisują klęskę, jaka stąd spada na tysiące rodzin, brakowi odpowiedniej siły politycznej żydów w kraju i brakowi odpowiedniego wpływu na administrację krajową.

Zgromadzeni podnoszą z naciskiem, że wobec ostatniej enuncjacji Sejmu krajowego w tej sprawie, cała odpowiedzialność za dalsze następstwa mylnego rozwiązania tej sprawy, spada wyłącznie na rząd krajowy.

Zwycięstwo ludowców.

Przy wyborach do Rady powiatowej w Grybowie dnia 7 bm. przeszła prawie w zupełności (bo z jednym tylko wyjątkiem) lista kandydatów, postawionych przez Komitet powiatowy PSL.

Mandat dwunasty przy trzeciem dopiero głosowaniu „zdobył" przeciwnik wszelkiego ruchu ludowego, Śmiałowski, właściciel dóbr Chodorowa, takiemi sztuczkami, że np. przy głosujących 83 znaleziono w urnie o 6 kartek więcej, a więc oczywiste szachrajstwo — są świadkowie, którzy widzieli, jak zwolennicy p. Smiałowskiego oddawali po dwie kartki naraz.

Wybory grybowskie są z dwóch względów znamienne. Najpierw dlatego, że ludowcy tamtejsi doprowadzili do zgody z Rusinami, mieszkającymi w górskiej stronie powiatu i wzięli trzech ich kandydatów na swoją listę, skutkiem czego Rusini solidarnie głosowali na całą listę ludową.

Znamiennym jest także fakt wyboru dwu nauczycieli ludowych, będących na tej liście. Po raz pierwszy to wogóle w całym kraju wchodzą nauczyciele ludowi do Rady powiatowej, nie jako zastępcy jakiejś organizacji zawodowej, ale powołani tam wolą i zaufaniem ludu, którego miłość i szacunek zdobyli sobie rzetelną pracą łącznie z ludem i dla jego dobra pod tym samym sztandarem politycznym ludowców.

Fakt ten jest także znakomitą odpowiedzią na próby rozbijania nauczycielstwa, czynione przez frondzistę p. Notza za pomocą zadzierzystego »Szkolnictwa« i dobrodusznego »Głosu nauczycielstwa ludowego«.

W powiecie grybowskim (z wyjątkiem niemocą fizyczną złożonego włościanina Potoka, z łóżka dyktującego napaści na Stapińskiego do »Gazety ludowej«) frondy niema wcale — a solidarność ludowców tak włościan, jak i nauczycieli społem odniosła przy tych wyborach wspaniały tryumf.

Wybrani tedy zostali: poseł Jan Cieluch z Berdechowa, dwaj członkowie Rady naczelnej PSL.: włościanin z Ostruszy Daniel Gadecki, przewodniczący Komitetu powiatowego ludowców i kierownik szkoły ze Zborowic Władysław Westfalewicz — dalej kierownik szkoły z Kamionki Władysław Józefowicz, tudzież włościanie: Kazimierz Kiełbasa z Siołkowej, Jędrzej Dziedzic z Ber-

---

JAN RUS.

Służąca.

5

Dawniej ulatywała wspomnieniami do wioski rodzinnej, do tych łąk i gajów, gdzie tak lubiła przesiadywać do ukochanej matki i brata, a przebywanie myślą przy nich było dla niej największą przyjemnością.

Teraz ogniskiem jej myśli, przedmiotem tęsknoty i marzeń była jedna tylko istota, jej wybrany.

Czuła nieraz głos wyrzutów tajemny, że dla obcego wyrugowała ze serca miłość jedynych prawdziwych przyjaciół i że zdradziła ich zaufanie.

Biegła natenczas na poddasze do ukochanego, przyciskała go do wezbranej piersi i obsypując pocałunkami, chciała zgłuszyć siłę wspomnień i głos przestrogi. Nie mogła pojąć życia bez niego a na samą myśl rozłąki dreszcz przebiegał ją od stóp do głowy. Z niecierpliwością oczekiwała dnia, w którym orzekną go wolnym od służby wojskowej. A pomimo, że radaby go widzieć tryskającego zdrowiem i urodą, myślała w duszy: »niech choć przez tydzień mizernie wygląda, niech będzie najnędzniejszy ze wszystkich popisowych«.

To znów chciała udać się do lekarza, przed którego miał stawać jej narzeczony i prosić go na klęczkach, by go od służby wojskowej uwolnili.

Przyszedł nareszcie dzień asenterunku. Zosia w tym dniu uprosiła swą panią, by zwolniła ją rano od pracy. Udała się do kościoła i spędziła parę godzin na modlitwie.

Komisja wojskowa nie uznała go za uzdolnionego do służby wojskowej.

Wieczorem zaledwie ukochany powrócił do domu, przybiegła do niego z troską i obawą w sercu. Dowiedziawszy się, że nie wzięto go do wojska, rzuciła mu się na szyję. Zdawało się jej, że on już będzie jej na zawsze, że wnet będzie mogła stanąć z niem przed ołtarzem i usunie przedmiot plotek i obmów ze strony zazdrosnych koleżanek.

Wśród pieszczot i rozmowy zapomniała, że nie jest panią swej woli i swego czasu i zabawiła do późnego wieczoru u niego. Spotkały ją za to wymówki i łajania od pani. Zocha jednak pierwszy raz nie wiele słuchała słów upomnienia i w nocy mało spała ze wzruszenia.

Na drugi dzień, gdy przyszła na poddasze, zastała ukochanego z wypiekami na twarzy i skarżącego się na ból głowy.

Jak szalona pobiegła do znajomego lekarza i sprowadziła go do chorego. Ten pokręcił głową i orzekł, że chory, zaziębiwszy się przy asenterunku, dostał silnego zapalenia płuc.

Nie pomogła sztuka lekarza ni opieka i gorące modły biednego dziewczęcia, które własną krwią radeby było ukoić gorączkę chorego.

Nie pomogły jej łzy i płacz, serce rozdzierający, koścista żniwiarka była nieubłaganą i Zosia szóstego dnia odprowadziła swego ukochanego do grobu.

Rozpacz jej była straszną. Przygnębiona ogromem nieszczęścia w pierwszej chwili straciła świadomość straty. Zdawało się jej, że on jej nie opuścił, tylko na krótki czas z domu się wydalił, że lada chwila powróci. Cały dzień prawie przepędziła na cmentarzu bez zmysłów, bez czucia. Stała się płaczącym automatem. Aż pani zdjęta litością i w obawie gorszych następstw, gdy wszelkie perswazje okazały się daremne, odesłała ją do domu.

Zaledwie przybyła do swoich, ciężko zaniemogła.

Wstrząśnięta gwałtownym przejściem wydała na świat przedwcześnie nierozwinięty owoc miłości.

Gdy powstała z niemocy, z pięknego dziewczęcia cień ledwie pozostał. Zbladła i wychudła, tylko oczy pozostały duże, bez życia.

Pewnego dnia poczęła bredzić. Gdy matka kazała jej brata zawołać na wieczerzę, ona wykrzyknęła głosem szorstkim, bez dźwięku: „mateczko, widzicie on przyszedł tu do mnie, on tu stoi". I wyciągnęła wychudłą rękę ku ciemnemu kątowi izby.

Odtąd światełko rozumu znikło u niej na zawsze.

Przesiadywała całymi dniami na ławie koło przypiecka, a gdy dzień był słoneczny, to pod ulubionym gajem i wpatrywała się w biały pień brzozy, która, gdy młodszem była jeszcze dziewczęciem, dawała jej przestrogę niezrozumiałą mową liści. Brzoza mało się zmieniła, a z dawnej wiejskiej rusałki cień ledwie pozostał.

Przeminął jej wdzięk i zdrowie, a duch uleciał do tego, którego całą siłą ukochała.

W niedługi czas i ona poszła między mogiłki wiejskiego cmentarza.

Brzozy szumiały, jak przedtem. Tylko gdy wiatr jesienią silniej zawiał, jakieś głosy między konarami można było słyszeć, jakby skargi biednej obłąkanej.

KONIEC.

dechowa, Jan Bulanda z Lipnicy wielkiej, Jan Mordawski z Ciężkowic — wreszcie trzej Rusini: ks. Teofil Kaczmarczyk, inspektor szkolny Włodzimierz Witoszyński i włościanin Daniel Trochanowski.

Uprzywileowane jaskinie gier.

Sprawa dra Seinfelda i olbrzymie cyfry, przegrywane przez niego, po różnych klubikach, stała się bodźcem dla niektórych dzienników lwowskich, do zapoznawania szerszej publiczności z rozmaitemi jaskiniami hazardowych gier. Mogłaby o tem wiele powiedzieć nasza policja, jej bowiem znane są doskonale stowarzyszenia klubowe, uprawiające swoje towarzyskie praktyki pod rozmaitemi nieszkodliwemi na oko nazwami. Dziwnie to wygląda, że nasze władze skłonnemi okazują się nieraz do tolerowania zła tam, gdzie ono jest świecącym przykładem, ścigają je zaś tam przedewszystkiem, gdzie ono jest niejmniej zarazą, lecz już przeszczepioną?

Czyżby tak miała wyglądać równość wobec prawa?

A wszakże te »centowe taroczki« i »halerzowe preferansiki«, te »winciki«; jak się tam jeszcze zwały są z jednej strony ułudami, są niejednokrotnie obsłonkami, zakrywającemi nagą rzeczywistość, i to jest środowisko, w którem się lęgną dusze Seinfeldów.

Kto chce się zła pozbyć, musi w jego jądro uderzyć. To też organa policyjne powinny w pierwszym rzędzie otoczyć wybitną opieką te kluby, w których hazard kwitnie w najlepsze, a wysłużą sobie tem nietylko uznanie, lecz i ogólne zaufanie.

Nemo.

KRONIKA.

„Slavisches-Tagblatt". Pod tym tytułem ukazał się w poniedziałek we Wiedniu nowy dziennik, którego naczelnym redaktorem jest nasz korespondent wiedeński p. Władysław Bazylewski. W skład redakcji wchodzą: Słowieniec dr Kramer; współpracownik „Narodnich listów" Czech Zajiczek i Chorwat Jerinić; ten ostatni jest redaktorem odpowiedzialnym. Dział ekonomiczno-gospodarczy prowadzi znany ekonomista dr Zygmunt Gargas, również nasz współpracownik.

We wstępnym artykule pierwszego numeru zaznaczono wyraźnie cele, jakim ma służyć nowy dziennik. I tak powiedziano między innemi: „słowiański organ musi być nie tylko dzielnym obrońcą ale także zastępcą słowiańskich interesów. Wielka walka o kulturalny i gospodarczy postęp spaja Słowian północnych i południowych w jeden zastęp, który tysiąckrotnie zwalczany, pazecież rozwija się coraz bardziej".

Redakcja określa bardzo jasno stosunek swój do Niemców: „Szukamy z nimi porozumienia i żądamy, aby nas Niemcy uznali za równych obywateli państwa i z nami państwem rządzili a nie starali się o to, by nami rządzić"... „Dla wszystkich słowiańskich ludów równe uczucie, dla wszystkich partji równą objektywność, dla wszystkich obywateli niesłowiańskich tolerancję i zrozumienie ich dążeń, dla państwa to, co mu się należy, oto są nasze wytyczne, których się będziemy trzymać".

Z takim programem wystąpiła grupa ludzi, wśród których jest dwóch naszych rodaków i współpracowników „Gazety Powszechnej"; nowej redakcji w całym jej składzie ślemy serdeczne i szczere: Szczęść Boże!

Sprawa Chéredama. W pismach codziennych pojawiły się notatki, że do Lwowa przybył publicysta francuski p. André Chéredame, w celu studojwania stosunków polsko-ruskich. Zaznaczono przytem, że p. Chéredame należał do tych, którzy zarzucili Polakom, iż dopuszczają się na Rusinach ucisku. Obecnie ogłasza p. Chéredame w pismach list, w którym zarzut swój usprawiedliwia tem, że w liście otwartym do Henryka Sienkiewicza zwrócił jedynie uwagę na pewne fakty z polityki polskiej, które ze stanowiska francuskiego mogły się wydawać sprzecznymi, jednak wydaje mu się możliwem utrzymywać, że ta polemika, zupełnie objektywna i pełna kurtuazji, nosi tam piętno systematycznie antypolskiego ducha z jego strony.

Bardzo to dobrze świadczy o publicyście francuskim, że w tak krótkim czasie przekonał się o sprawiedliwości, z jaką Polacy traktują dążenia i cele Rusinów.

Nowy przystanek kolejowy w Czechach. W dniu 6 bm. otwartym został w obrębie dyrekcji koleji państw. w Pradze na szlaku koleji „Obernitz" Tschischkowitz", nowy przystanek „Sinutz" dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Macierz Polska. Jako nr. 96. Wydawnictwa Macierzy wyszła książeczka „O komasacji gruntów", napisana przez Bolesława Pobóg Górskiego. Autor, poucza bardzo przystępnie o tem, co nazywamy komasacją, poczem mówi szczegółowo o krokach przedwstępnych, o wyborze wydziału uczestników, bonitacji, o ustaleniu dawnego stanu posiadania, przydzieleniu i wyznaczeniu nowych ekwiwalentów i tp., słowem poucza najdokładniej o sposobie przeprowadzenia kamasacji i korzyściach, jak wyglądają grunta po komasacji, dołączył autor dwie barwne mapy. Cena książeczki 40 hal.

Kraków 11 listopada.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu Sekcji ekonomicznej uchwalono naprawę chodnika w dzielnicy Warszawskie, pomnożenie tam liczby latarń, oraz ustawienie schodków z ul. Morgensterna na szkarpę kolejową; następnie wybrano komisję cmentarną dla zapobieżenia brakowi nadzoru na cmentarzu, co jest przyczyną licznych kradzieży i wezwano magistrat do przedłożenia projektu kanalizacji cmentarza. Zastanawiano się nad nowem numerowaniem domów, przyjęto do wiadomości sprawozdanie o naprawach w realności niegdyś hr. Lasockich w Dębnikach, wreszcie przyjęto wnioski magistratu o uporządkowaniu ul. Bosackiej.

Odczyt prof. Chrzanowskiego. Dnia 15 bm. (we wtorek) odbędzie się na rzecz Tow. Bursy Akademickiej w Auli Uniwersytetu Jagiell. odczyt prof. Uniw. Jagiell. Ignacego Chrzanowskiego pt. „Proroctwa upadku Polski w literaturze XVI w." Początek odczytu o godz. 5 po południu. Bilety można nabywać w cukierni p. Józefa Brzeziny (róg Rynku i ul. Szewskiej), a także przy wejściu na odczyt.

„Szkoła nauk społeczno-politycznych" — prowadzona przez osobne statutowe Towarzystwo — powstaje w Krakowie. Konstytuujące zebranie odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa demokratycznego (plac Szczepański 3). Zaproszenie podpisali pp.: dr Juljan Gertler, Wilhelm Feldmann, dr Zofja Daszyńska-Golińska, dr Michał Sokolnicki.

W Pałacu Sztuk Pięknych przybyły na wystawę kolekcje obrazów pp. Tymona Niesiołowskiego i Zbigniewa Pronaszki, następnie nadesłali na wystawę swoje obrazy Vlastimil Hofmann, Emilja Knauzówna, prof. Jacek Malczewski, Jan Skowron i Stanisław Szwarc; nadto z rzeźb wystawiono dzieła Stanisława Cettera i Antoniego Madejskiego.

VIII Wystawa gwiazdkowa. Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie przypomina, że przedmioty, przeznaczone na Wystawę gwiazdkową, będą przyjmowane tylko do 22 bm., a Wystawa zostanie otwartą nieodwołalnie we czwartek dnia 1 grudnia. Z dotychczasowych zgłoszeń można osądzić, że i w tym roku Wystawa gwiazdkowa pod względem bogactwa i różnorodności przedmiotów, nadających się na podarki tak dla dzieci, jak i dla osób starszych, znakomicie dopisze. Dotychczas zgłosiło się wiele firm produkujących zabawki, drobiazgi galanteryjne i ozdoby na drzewko. Komitet dokłada starań, by publiczność mogła zaspokoić swe potrzeby pod względem ozdób na drzewka na miejscu i nie kupowała świecideł, sprowadzanych z Niemiec. Wystawa otwarta będzie codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 8 wieczór.

Wieczornica drukarzy. W niedzielę 13 bm. odbędzie się w lokalu Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. 12) dla członków i ich rodzin Wieczornica towarzyska. Początek o godzinie 7 wieczór. Krzesło 80 hal., miejsce stojące 60 hal. Zaproszenia otrzymać można w lokalu Stow. codziennie od godz. 7 i pół do 8 i pół wieczór. — Program: 1) „Bzy kwitną", komedja w jednym akcie Przybylskiego. 2) Monolog. 3) „Kuzynek", drobnostka sceniczna w jednej odsłonie Bałuckiego. 4) Zabawa taneczna.

Upadek z drabinki. Agnieszka Żabianka, 25 letnia służąca, spadła wczoraj podczas sprzątania w mieszkaniu z drabinki, przyczem doznała złamania lewej ręki. Wezwane Pogotowie ratunkowe założyło jej prowizoryczny opatrunek i poleciło udać się na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

Z sali sądowej. Wczoraj zakończyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych 2-dniowa rozprawa przeciw asystentowi pocztowemu Ferdynandowi Wolfowi, obwinionemu o sprzeniewierzenie dwóch listów pieniężnych. Po wywodach prokuratora, obrońcy i resumé przewodniczącego został oskarżony na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony od winy i kary.

Dziś odbywa się przed sądem przysięgłych rozprawa tajna przeciw Marji Góral, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa.

Zraniony w bójce. Wczoraj wieczór powstała między robotnikami na galarach krwawa bójka, podczas której 27-letni Antoni Grad otrzymał głęboką ranę nożem na prawem ramieniu. Walczących rozdzielił policjant, a rannego odstawił na stację ratunkową, gdzie go opatrzono.

Zgubione ważne notatki — znalezione. Wiadomość ta umieszczona we wczorajszym numerze naszego dziennika, dopomogła do znalezienia zguby, a raczej do oddania jej właścicielowi. Jedną z notatek znalazł we wtorek czytelnik „Gaz. Pow." p. Jan Kasprzyk, a wyczytawszy adres, oddał ją dziś w miejscu, wskazanem przez właściciela.

Rozprawa Poleński-Rygier, która miała się odbyć dziś w dalszym ciągu, odroczoną została do 21 bm.

Włamanie do katedry. Do wczorajszej notatki o włamaniu do katedry na Wawelu dodajemy dziś następujące szczegóły:

Z cenniejszych wotów nie zabrał złodziej żadnego i tak pozostało między innemi złote strzemię wielkiego wezyra, przesłane przez króla Jana III królowej Marysience po zwycięstwie pod Wiedniem, oraz złoty zegarek, przy którym podczas zdzierania otworzyła się koperta, złodziej jednak nie zdołał go oderwać. Na ogół biorąc, złodziej nie obłowił się bardzo, skradł bowiem jedynie dwa mniejsze złote wota, 2 pierścionki, oraz 2 sznury korali, wartości kilkuset koron. Że złoczyńca nie pokradł więcej i że pozostawił nienaruszone skarbonki w katerze, zawdzięczać należy jedynie prawdopodobnie przypadkowi. Złodziej bowiem, operując na ołtarzu, wskutek nieostrożności, spowodowanej nieuwagą, przewrócił znajdujący się na ołtarzu duży bronzowy krzyż, który, spadając na ziemię, złamał się i narobił niezwykłego łoskotu. Zbrodniarz zatem, bojąc się, aby hałas nie zbudził służby kościelnej, nocującej na I piętrze nad zakrystją, pospiesznie zabrał kilka wotów, rzuconych poprzednio, które mu wpadły pod rękę i umknął. Kradzież popełniono w nocy, o jakiej jednak porze — nie wiadomo. Świątynię zamknęła służba kościelna o godzinie 4 po południu, skonstatowawszy poprzednio dokładnie, czy nie pozostał kto ukryty. Również i o godzinie 10 wieczór, w którym to czasie służba zbiera się na wspólną modlitwę, nie dostrzeżono nic podejrzanego. Dopiero o godzinie pół do 6 rano, gdy otworzono drzwi do katedry i służba wraz z czekającymi na otwarcie kościoła wiernymi weszła do wnętrza, spostrzegła przewrócony krzyż, oraz kilka porzuconych wotów. Zawiadomiona bezzwłocznie o wypadku policja, przybyła na miejsce i rozpoczęła dochodzenia. Według przypuszczeń, zbrodniarz dobrze był powiadomiony o miejscowych stosunkach. Do tej chwili nie trafiła jeszcze policja na ślad zbrodniarza.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 13 listopada).

		miejski	ludowy
Piątek		Makbet	Chcę sobie pohulać
Sobota		A Pipa tańczy	Pani X. Nowość!
Niedz.	po poł.	Głupi Jakób	Zginęła teściowa
	wiecz.	A Pipa tańczy	Pani X.

Z Podgórza.

„Wieczór śmiechu" w **Podgórzu** urządza tamtejsza scena robotnicza w niedzielę 13 bm. w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego l. 11. ze współudziałem p. Poleńskiego, artysty dramatycznego. Na program złożą się: Produkcje chóru robotniczego, kuplety, monologi, przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Krzesła w pierwszych 4 rzędach po 1 kor., dalsze 60 hal.

Ze Lwowa.

Tajemnicza sprawa. Prokuratorja lwowska prowadzi od dłuższego czasu dochodzenie zagadkowej sprawy, jaka rozegrała się we Lwowie przed kilku miesiącami. Wówczas zmarła tam bogata żydówka, właścicielka realności przy ul. Szpitalnej, Ginsbergowa, a w jakiś czas po jej śmierci dowiedziała się policja, że pewien śmieciarz znalazł znaczniejszą ilość gotówki, należącą prawdopodobnie również do zmarłej. Śmieciarza aresztowano i odebrano mu książeczkę i gotówkę. Na podstawie rozmaitych poszlak, wyłoniło się przypuszczenie, że Ginsbergowa została zamordowana. Zarządzono więc we środę ekshumację jej zwłok. Obdukcja wykazała, że Ginsbergowa zmarła na zapalenie płuc, ponieważ jednak przypuszczają, że nie jest także wykluczone otrucie, więc wnętrzności zmarłej oddano do zakładu medycyny sądowej.

Prawdopodobnie rabusie wdarli się do mieszkania Ginsbergowej, gdy ta spała, ubezwładnili ją, poczem obrabowali. Dokonawszy rabunku, bandyci uciekli przez okno, zostawiając nagą i bezprzytomną staruszkę na ziemi. Ginsbergowa, jak przypuszczają — z powodu chłodu i przerażenia dostała zapalenia płuc i umarła. W mieszkaniu Ginsbergowej nie znaleziono żadnych kosztowności, ani papierów wartościowych, o których istnieniu rodzina była dokładnie poinformowana. Brak też kosztownego naszyjnika perłowego, zegarków, pierścieni, kolczyków i innych precjozów, które Ginsbergowa posiadała. Ginsbergowa z obawy przed rabunkiem nosiła cały swój majątek w torebce na piersiach. Torebki tej również nie znaleziono.

Samobójstwo w hotelu. Onegdaj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem browninga komisarz dyrekcji skarbu ze Stanisławowa Andrzej Sawicki w hotelu Metropol. Około pół do 3 po południu, wróciwszy z miasta, nakazał kelnerowi, aby go o 5 godz. po poł. zbudził, gdy jednak o godzinie tej zapukano do drzwi, nikt nie odpowiedział. Po dłuższem pukaniu wyważono drzwi i zastano denata, leżącego na łóżku bez życia. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że kula przebiła serce, śmierć nastąpiła natychmiast. Powód samobójstwa nieznany, gdyż znaleziono tylko kartkę z prośbą o zawiadomienie rodziny o dokonanem samobójstwie.

Zwłoki przewieziono do instytutu medycyny sądowej.

Ze wstydu za ojca. Onegdaj około godz. 2 w nocy usiłował pozbawić się życia słuchacz praw Leon G. W tym celu udał się do budującego się domu l. 54 przy ulicy Andrzeja Potockiego i tam skoczył na bruk z drugiego piętre. Upadek spowodował poważne uszkodzenia wewnętrzne, lekkie kontuzje na całem ciele, a co najgorsza desperat stracił władzę w obydwóch nogach. Do leżącego na bruku wezwano Pogotowie ratunkowe, które go przewiozło do szpitala. Powodem zamachu na życie był wstyd za ojca, który został skazany na miesiąc więzienia.

Przebudowa gmachu skarbkowskiego. Dyrektor teatru p. Heller imieniem Spółki anonimowej przedłożył kuratorji fundacji Skarbkowskiej projekt przebudowy obecnego gmachu Skarbkowskiego. Spółka wybuduje swoim kosztem na miejscu tego gmachu nowy, olbrzymi, kilkupiętrowy gmach z salą teatralną na tysiąc osób, a zastrzega sobie 44-letnią dzierżawę tego gmachu za czynszem znacznie wyższym od płaconego przez obecnych dzierżawców.

Z kraju.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Fr. Wójcika nauczycielem religji rzym.-kat. szk. wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi w Tarnopolu, M. Bielawską i E. Łodyńską w Bolechowie, M. Krzeczkowską nauczycielką szkoły żeńskiej w Bóbrce, ks. A. Wojnarowskiego nauczycielem religji rzym.-kat. w Kołaczycach, T. Szarkę nauczycielem kierującym 4 kl. szkoły w Kułaczkowcach, E. Łobaczewską nauczycielką szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi w Jaśle, Wł. Mikę w Stróżach wyżnych, St. Granżana w Strusowie, Br. Staszkiewicza nauczycielem kierującym i Annę Staszkiewiczową w Berezowie wyżnym, Julję Hoendlównę w Czernielowie mazowieckim; — nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klas.: M. Geregę w Majdanie górnym wsi, J. Kłaka w Białym Dunajcu II, W. Kozłowskiego w Kunowej, M. Toustównę w Pławin-Brynówce, K. Smalską w Żółtańcach Zastawin, A. Schaeferową w Lachowicach górnych, S. Babiakównę w Przemiwółkach, J. Drożdżównę w Chrostowej, A. Kizimę w Hołowiecku, A. Kulpównę w Rycerce górnej, A. Mirewiczową w Dobszarze;

przeniosła: Michała Worobca do szkoły w Lisiatyczach, Helenę Szydłowską do Truskawca, Julję Iwanównę do Werbiąża wyżn., Marję Czajkowską do Mizunia, Fr. Łukasiewicza do Czerniowa now., Wł. Fałendysza do Proszowej, J. Praska do szkoły w Rożance.

Wiec posła Wójcika w Brzeziu. W dniu 5 bm. przybył do Brzezia (pow. krakowski poseł Fr. Wójcik, aby zdać sprawozdanie poselskie. Pomimo ulewnego deszczu zebrało się z Brzezia, tudzież z Ujazdu w domu naczelnika gminy kilkudziesięciu wyborców. Przewodniczącym wybrano Wojciecha Zawadzkiego, zaś sekretarzem Wincentego Konarskiego.

Przewodniczący wyjaśnił wyborcom cel przybycia posła, a następnie poseł Wójcik w przeszło 2 i pół godzinnej przemowie, wyjaśnił szczegółowo działalność posłów ludowych i swoją w parlamencie. Wyborcy bardzo byli zadowo-

leni, podziękowali posłowi Wójcikowi za przybycie i jednogłośnie uchwalili wotum zaufania.

Ludzie czy małpy? W Haszczowie (pow. turecki) w Galicji żyje rodzina karczmarzy Józefa i Lai S., w której jest 5 dzieci małpoludów, ze znamionami wstecznego rozwoju. Rodzice, jak również najmłodsze z rodzeństwa w wieku 2 lat, są zupełnie prawidłowi, i w rodzinie tak bliższej, jak dalszej, nie było dotąd wypadku takiego zwyrodnienia. Z sześciorga dzieci, 5 jest małpoludami. Oznaki zewnętrzne, znamionujące zwyrodnienie, są następujące: wygląd małpi, wzrost mały, ręce niepomiernie długie, budowa ciała wątła, głowy małe, włosy przeważnie jasne, szorstkie szczecinowate. Ludzi się boją i na ich widok uciekają, chowają się do komina, lub pieca chlebowego i parskają jak młode kocięta zniesione ze strychu lub innej kryjówki i po raz pierwszy znajdujące się między ludźmi. Nie mówią, lecz bełkocą, głosem niemiłym, rozumieją jednak, co do nich rodzice mówią. Same nie zdołają jeść, gdyż potraw nie rozróżniają i biorą do ust trawę i ziemię, dlatego trzeba je karmić. Łaknąc, wskazują jedzenie, jeżeli im jednak kęs z ust wypadnie, już go nie podniosą, chyba, że im go kto inny poda. Zadowolenie objawiają grymasem, podobnym do śmiechu, głód i niezadowolenie płaczem, który jednak jest bardziej podobny do skomlenia. Zwyrodnienie nie zwiększa się, lecz pozostaje w pierwotnej mierze.

Nowa poczta w Jarosławiu. Dnia 1 bm. przeniosła się poczta w Jarosławiu do nowego gmachu, wystawionego kosztem 162 tys. koron przez p. Majewskiego, a oddanego do użytku na lat 10 przy ulicy Krakowskiej, obok sądu powiatowego. Z powodu kilkutygodniowego strajku murarskiego nie zdołano gmachu zupełnie wykończyć. Wobec tego mokre mury osuszają urzędnicy swojemi płucami, pracując w dodatku przy otwartych, niewykończonych oknach, w płaszczach lub futrach wśród stuku siekier i młotów. Urządzenie wewnętrzne ma być gotowe dopiero w lutym lub marcu. Miejsce nowego gmachu pocztowego zostało bardzo niepomyślnie wybrane dla kupców, którzy muszą gonić aż na sam prawie koniec miasta. Z tego powodu wzmógł się ruch na filji, gdzie pracuje jeden tylko urzędnik. Na gwałt należałoby utworzyć tam drugą posadę.

Otwarcie nowego dworca kolejowego w Tarnowie. Między 20 a 24 bm. (dzień nie został jeszcze dokładnie oznaczony) nastąpi uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku publicznego nowego dworca kolejowego. Na uroczystość tę przyjedzie minister kolei. Magistrat postanowił więc z przyjęciem ministra i poświęceniem dworca kolejowego połączyć uroczyste poświęcenie wodociągów i elektrowni miejskiej. Na ostatniem swem posiedzeniu upoważniła Rada miejska Magistrat do przedsięwzięcia w tej sprawie kroków przygotowawczych i ułożenia programu tych uroczystości.

Zmarli: Wczoraj zmarł Stanisław Potocki, właściciel dóbr w Stopnicach szlacheckich, wiceprezes limanowskiej Rady powiatowej. Między członkami tejże Rady powstała myśl wybrać w jego miejsce ludowca.

Z innych zaborów.

Napady bandyckie w Królestwie Polskiem nie ustają ani na chwilę. Ubiegłego tygodnia dokonano znowu śmiałego napadu na gościńcu między Staszowem a Stopnicą w guberni kieleckiej. Na wracających z jarmarku na kilkunastu furach Żydów napadło około 15 zamaskowanych bandytów. Grożąc Żydom rewolwerami, zmusili ich do zatrzymania się i zejścia z wozów, poczem zrewidowali ich kieszenie i zabrali gotówki około 2 tys. rubli. Następnie wyprzęgli jedną parę koni i zaprzęgli je do wielkiego wozu, na którym odjechali w lasy. Wszystko to stało się tak szybko, że gdy za chwilę nadbiegli ludzie z pomocą i puścili się za bandytami w pogoń — ci już zniknęli bez śladu, zostawiwszy na skraju lasu konie z wozem. Podobnego napadu dokonano przed paru dniami w pow. pinczowskim, gdzie bandyci zrabowali również większą gotówkę. Z tego powodu ludność okoliczna żyje w nieustannym strachu, nie mając żadnej obrony, odkąd ze Staszowa wycofano załogę.

Na gorącym uczynku

(z handlu żywym towarem).

Dzięki obywatelskiej interwencji jednego z lwowskich lekarzy-dentystów udało się wczoraj we Lwowie zapobiedz wywiezieniu dwu młodych dziewcząt, praktykujących od pewnego czasu w nierządzie. Rzecz się miała tak:

Dwie 17-letnie przyjaciółki od serca, robotnice w fabryce torebek papierowych: Anielcia Szindlerówna, córka maszynisty kolejowego i Kazia Ciuniakówna, córka podobno weterynarza — już przed dwoma laty zasmakowały lekkiego chleba w godzinach wieczornych, a teraz zbiegły z domu i włóczyły się nocami po mieście, taksamo zarabiając.

We środę w nocy na ulicy Karola Ludwika zaczepiło je dwóch jakiś mężczyzn, z których jeden przedstawił się jako ukończony technik, drugi zaś jako »zajęty w biurze«. Po szerokiej zabawie w jednym z ostatniorzędnych szynków wybuchł między mężczyznami spór o dziewczęta, kto z którą ma »pójść«, tak, że aż przyszło do pyskobicia, przyczem i dziewczętom się dostało. Bijącym był »technik« — pobity »zajęty w biurze« odprowadził je na róg ul. Kopernika pod kawiarnię »Avenue«, i rozstał się z niemi.

Wtedy zjawił się jakiś inny pan, który dziewczętom zaproponował przejażdżkę fiakrem.

Zauważył to przechodzący wówczas tamtędy dr. Wiktor, którego młody wiek dziewcząt i późna pora zastanowiły. Podejrzywał w nieznajomym handlarza żywym towarem, postanowił więc śledzić całą trójkę.

A ona tymczasem, przeszedłszy ul. Kopernika wsiadła do dorózki, którą zdążała jakby na kolej. Dr. Wiktor wsiadł do drugiej i rozpoczęła się gonitwa.

Na dworcu doszły dra Wiktora słowa nieznajomego pana: »pojedziemy do Rzeszowa« — nie było więc dlań więcej wątpliwości, że tu jest coś nieczystego, zwrócił się więc do policji, która całą trójkę przytrzymała.

Nieznajomy pan podał, iż nazywa się Jan Adam Ważny, że obie panienki zna już od dawna, a widząc je same na ulicy, nagabywane przez obcych mężczyzn »z litości« ofiarował się je odwieść do domu. Właśnie wyszły one z innym panem, jego znajomym, z kawiarni »Avenue«, zaś jechał na dworzec kolejowy, aby »ujść« przed nagabującymi te dziewczęta mężczyznami.

Zapytany o to, dlaczego chciał dziewczęta wieźć do Rzeszowa, twierdził p. W., że »opiekował się z litości« jedną z dziewczyn i chciał ją odwieźć, wedle jej żądania, do ciotki, ponieważ zaś dziewczę nie miało pieniędzy, przeto również »z litości« chciał panience tej kupić bilet za swoje pieniądze.

Dziewczęta, pozostające z p. W. w pororumieniu, kłamały również jak najęte, ale w końcu powiedziały prawdę.

Policja »wącha«, że wchodzi tu w grę jakaś tajna nora rozpusty.

Złodziej z rewolwerem.

W ubiegłą niedzielę popełniono w Berlinie w domu, położonym przy jednej z najludniejszej ulic, straszne morderstwo, jakich mało notuje berlińska kronika kryminalna.

Sprawca włamał się do mieszkania podczas nieobecności mieszkańców, a gdy gospodarze wrócili, zaskoczony przez nich, strzałami rewolwerowemi powalił ich na ziemię. Fakt ten, który w całym Berlinie ogromne wywołał wrażenie, miał następujący przebieg:

Przy ul. Poczdamskiej l. 93 mieszkał Robert Tetzke z żoną i 4-miesięcznem dzieckiem; utrzymywali salon mód. W niedzielę po południu wyszli małżonkowie na przechadzkę, z której wrócili około godz. 9 wieczór. Pierwsza weszła do mieszkania żona, aby zapalić światło — za nią w pewnej odległości szedł mąż z dzieckiem na rękach. Wszedłszy do mieszkania usłyszała p. Tetzke szelest, a gdy się oglądnęła, zobaczyła młodego człowieka, który jednym skokiem przypadł do niej i wypalił z rewolweru. Z krzykiem runęła p. Tetzke na ziemię zalana krwią; kula trafiła ją w głowę i utkwiła w mózgu. Wszystko to stało się w jednym momencie.

Tymczasem małżonek idąc powoli po schodach, usłyszał krzyk w mieszkaniu. Przeczuwając jakieś nieszczęście, przyspieszył kroku i wsrótce wpadł do mieszkania. W tej chwili ujrzał przed sobą zbrodniarza, a na ziemi żonę w kałuży krwi. Szybko położył dziecko i rzucił się na łotrzyka, chcąc go powalić na ziemię. W tej chwili jednak rozległ się drugi strzał; kula trafiła Tetzkego w usta, wskutek czego runął on na ziemię, a tymczasem zbrodniarz wypadł na schody i umknął...

Odgłos strzałów zaalarmował mieszkańców spokojnego domu, którzy natychmiast pospieszyli w stronę, skąd strzały dały się słyszeć, i widzieli jeszcze zbrodniarza, jak z dymiącym rewolwerem uciekał po schodach, a potem zniknął na ulicy, zanim się mogli zorjentować i puścić się za nim w pogoń.

O zbrodni zawiadomiono zaraz władze policyjne, które zjawiły się w kilka chwil potem na miejscu zbrodni. Komisja stwierdziła, że zbrodniarz dostał się potajemnie do domu, a następnie przez okno w kuchni wtargnął do mieszkania Tetzkego, a kiedy się zabierał do rozbijania szuflad, został spłoszony przez powracających małżonków, poczem strzałami rewolwerewemi utorował sobie drogę do ucieczki. Policja wdrożyła energiczne śledztwo za zbrodniarzem i wyznaczyła 1000 marek nagrody za jego ujęcie.

Postrzelonymi zajęli się tymczasem lekarze i po opatrzeniu ran odstawili ich do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł Tetzke, a nazajutrz rano jego żona, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Niedługo ukrywał się zbrodniarz przed okiem poszukujących go pilnie władz. W poniedziałek bowiem zgłosił się do biura dyrektore policji berlińskiej pewien młody człowiek i podał co następuje:

Wiadomość o spełnieniu zbrodni przypomniała mu pewną przygodę, którą miał mniej więcej przed tygodniem. Szedł on wówczas w poszukiwaniu za jakiemś zajęciem. Wtem przystąpił do niego jakiś mężczyzna, który go namawiał, aby na spółkę z nim dokonał włamania do mieszkania Tetzkego. Siostra jego była tam niegdyś służącą; od niej dowiedział się, gdzie Tetzke ma pieniądze i o jakiej porze można bezpiecznie dokonać włamania. Następnie odprowadził świadek owego mężczyznę aż do domu w Schöneberg, w którym ów zniknął, mówiąc, że idzie do swej siostry.

W towarzystwie komisarzy policyjnych udał się świadek do Schöneberg i pokazał dom, do którego odprowadzał owego mężczyznę.

Tutaj przeglądnięto spis lokatorów i natrafiono na nazwisko Tippa; jest to nazwisko byłej służącej Tetzkego. W ten sposób znaleziono nić, po której trafiono na ślad zbrodniarza; policja bowiem doszła do przekonania, że sprawcą nie jest nikt inny, tylko brat służącej, 20-letni ogrodnik Paweł Tippe.

Natychmiast rozesłano liczne patrole policyjne, aby wytropić zbrodniarza — co się też wkrótce stało. Aresztowany i odstawiony do dyrekcji policji, wypierał się stanowczo spełnienia zbrodni, a niewinność swą udowadniał, podając alibi. Zatrzymano go jednak na policji i spisano protokół, który Tippemu dano do podpisania.

W chwili, gdy już trzymał pióro w ręku — wprodadzono nagle do biura młodego mężczyznę z którym Tippe konferował przed paru dniami... Wrażenie było olbrzymie. Pióro wypadło z ręki zbrodniarza, a on sam, blady jak ściana, upadł prawie bez przytomności na krzesło... Podano mu szklankę wody, która go otrzeźwiła — poczem przyznał się on do wszystkiego.

Opisał szczegółowo przebieg zbrodni i powiedział, że nie miał zamiaru zamordować małżonków, a uczynił to dlatego, żeby nie został ujęty. Uciekł potem na ulicę i rzucił rewolwer, a przez długi czas wałęsał się po ulicach, nie wiedząc, co dalej począć...

„Podeszwy tekturowe".

Skarżyła mi się jedna dziewczyna:

— Chciałam kupić sobie buciki, weszłam do sklepu polskiego. Zażądano odemnie za parę 12 rb.

— To za drogo dla mnie niech mi pan pokaże tańsze.

— Jeżeli panience za drogo — odrzekł szewc — to proszę iść do żyda, tam taniej.

Szłam ulicą Marszałkowską. Na rogu Ś-to Krzyskiej ujrzałam na wystawie sklepu galanteryjnego zgrabne buciki.

Weszłam. Przymierzyłam. Pasowały.

— Wiele?

— Siedem rubli — odrzekł mi kupiec żyd.

— Daję pięć.

— Niech panienka bierze.

Nazajutrz padał deszcz.

Uczułam w nogach wilgoć. Gdy wieczorem zdejmowałam buciki zauważyłam, że podeszwy rozłażą się. Buciki gięły mi się w rękach. Obcasy zapadły się. Tylko z wierzchu była skóra, cały spód był z tektury, który pod wpływem deszczu, zamienił się w błotnistą grzązką masę, rozłażącą się za lada pociągnięciem. Po kilku dniach udałam się do kupca z żądaniem zamiany bucików tekturowych na skórzane.

— Co za dżykie pretensje ma panienka! Kupiec nigdy nie zwraca pieniędzy za wzięty towar. Trzeba było przed kupieniem dobrze obejrzeć.

Co miałam robić?

Wyszłam z płaczem. Nie mam ani bucików, ani pieniędzy.

— — — — — — — — — — — — —

Oto obrazek warszawski — wzięty z tamtejszego »Dnia«. Prawdziwy on jest w każym calu i w każdej okolicy się powtarza.

Nie bez tego, żeby i w Krakowie nie było tyle naiwnych ludzi, którzy dadzą się złapać na tanie obuwie maszynowe i w rezultacie mają także tekturowe podeszwy.

Rada na to? — Kupować w porządnych firmach, choćby było nieco drożej.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów, 11 listopada (tel. B. K.). Na Sejmie zgłosił dziś wniosek o zniesienie podatku domowo-klasowego od domów jedno- i dwuizbowych, oraz o uwolnienie od podatku konsumcyjnego mięsa z bydła dorżniętego w nagłych wypadkach poseł Szwed.

Pos. Cieluch wniósł interpelację w sprawie budowy szkoły w Olszówce.

Odczytano protest przeciw ważności posiedzenia z dnia 10 bm., podpisany przez posłów ukraińskich. W proteście tym powiedziane jest, że dowodem, iż skutkiem wrzasków i hałasów nie można było słyszeć w sali jest fakt, że z dwugodzinnej mowy pos. Lewickiego stenografi mogli zaledwie wyłowić kilka zdań. Poseł Doliński na trybunie dyktował swoją mowę do ucha stenografów, z posłów zaś nikt ani słowa tej mowy nie słyszał.

Marszałek krajowy oznajmił, że protest ten będzie dołączony do protokołu zaś w sprawie żądanych sprostowań oświadczył marszałek, że poweźmie decyzję po zbadaniu rzeczy.

Pos. Skwarko wystosował szereg zapytań do marszałka krajowego.

Echa procesu Friedjunga.

Wiedeń, 11 listopada (tel. wł.). W sprawie poruszonej w delegacjach, o fałszywych dokumentach w procesie Friedjunga przeciw koalicji serbsko-horwackiej donoszą z Belgradu, że niejaki Wasicz, 24-letni młodzieniec, zgłosił się do policji z oświadczeniem, że to on dostarczył poselstwu austro-węgierskiemu fałszywych dokumentów. Mianowicie zrobił to na życzenie posła austr. Forgacha i kapitana Swiętochowskiego, który jako znający najlepiej język serbski, dyktował mu tekst.

Massaryk się usuwa.

Wiedeń, 11 listopada (tel. wł.). Prof. Massaryk w kancelarji delegacyjnej przeprosił iż nie będzie mógł wziąć udziału w obiedzie delegacyjnym u dworu z powodów familijnych. Taksamo nie będzie on na obiadach u Aehrenthala i Khuen-Hedervarego.

Za zdradę stanu.

Petersburg, 11 listopada (tel. wł.). Trybunał apelacyjny skazał po 8-godzinnej rozprawie bar. Ungern-Sternberga za zdradę stanu na 4 lat robót przymusowych. Wyrok zostanie przedłożony carowi do potwierdzenia.

Bülow nie przyjmuje mandatu.

Hamburg. 11 listopada (tel. wł.) odrzucił proponowany mu mandat do Rady państwa na rok 1911.

Przeciw Watykanowi.

Berlin. 11 listopada (tel. wł.) Z Monachium donoszą do »Tägliche Rundschau«, że po odrzuceniu przysięgi profesorów na wierność papieżowi ze strony Bawarji, także Prusy zamierzają tosamo donieść Watykanowi.

Ze świata.

Taniec miłości i śmierci. Przed kilku dniami w Petersburgu w mordze szpitala Marji-Magdaleny zastrzelił się jakiś młodzieniec, przybyły dla obejrzenia zwłok młodej dziewczyny, jaka się w przeddzień otruła. Obecnie stwierdzono, ze samobójcą jest agent wydziału „ochrany", który w r. ub. dokonywał rewizj, właśnie u dziewczęcia, przy której zwłokach życie sobie odebrał. Po rewizji agent zakochał się w dziewczynie, wyrobił jej uwolnienie z aresztu i chciał się z nią ożenić, w tym celu rozwiódł się z żoną. Znajomi jednak i krewni dziewczęcia zaprotestowali przeciw jej małżeństwu z członkiem wydziału „ochrany". Dziewczyna nie mogła przeżyć tego, że znajomi i krewni jej dowiedzieli się o jej stosunkach ze szpiegiem i otruła się, a agent życie sobie u jej zwłok odobrał.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

4

Esperanto w szkole.

»Stałe znaki abstrakcyjne *a, o, i, e, as, is, os, ant, int, ont, at, it, ot*, te symbole pojęć gramatycznych, robią z trudnej zwykle dla dzieci nauki gramatyki nieomal zabawkę» (str. 6).

„Nauka Esperanta sprawi, że uczniowie, dzięki jej, posiądą do uczenia się innych języków zdolność, której teraz nię mają, a wskutek tego znacznie mniejsza ilość lekcji pozwoli osiągnąć daleko lepsze, niż dotąd rezultaty“ (str. 8).

„Mocą faktów upada stary przesąd, że Esperanto jest wrogiem innych języków, a natomiast przekonywamy się, że jest ich przyjacielem najlepszym, gdyż daje przygotowanie, bez którego nauka języków jest uciążliwą i pomimo ciągłej zmiany metod marne wydaje owoce“ (str. 8).

Jaką drogą Esperanto stanie się językiem powszechnym ludzkości? Może czekać będzie sankcji rządów? Bynajmniej. Rządy sankcjonują dopiero to, co faktami dowiedzionem zostało, co już praktyka dowiodła. Aby rządy mogły dać orzeczenie w sprawie Esperanto, musi przedwszystkiem język okazać się w takiej pełni siły i żywotności, aby mógł zdzierżyć pokładanym w nim nadziejom. Jedynym sposobem, aby módz korzystać z Esperanta i przysporzyć mu sukcesu, jest energiczna jego propaganda, t. j. werbowanie jego zwolenników, ludzi interesu, wykraczających poza granice codziennego zjadania chleba. Któż przekona się o zastosowalności Esperanta i jego użyteczności, jeżeli nikt albo mało kto będzie się nim zajmował? Czy może wolimy trudności znosić, niż ułatwiać sobie komunikację duchową. Dążymy do postępu, do zawładnięcia tajnikami przyrody, dążymy do uprzyjemnienia sobie pobytu na ziemi. Pocóż taki wynalazek jak kolej? Przecież dawno ludzie nie mieli kolei a obcowali z sobą. Tak samo i dziś przy istnieniu kolei wolno nam jeździć wozem. Dlaczego jednak chętniej wsiadamy na konia parowego? Albo też z Krakowa do Warszawy możemy odbyć podróż wozem. A mimo to jedziemy tam koleją. Tak samo ma się sprawa z językiem. Dziś nie znając Esperanta, utrzymujemy obszerne stosunki duchowe w świecie. Zdawałoby się, że wobec tego zbytecznem jest Esperanto. Zważmy jednak, ile to trudu i nakładu łożymy, aby nauczyć się obcych języków, a w handlu ile to wychodzi niepotrzebnych sum na utrzymywanie różnojęzykowych korespondentów? Tymczasem przy znajomości Esperanta wszystkie te trudności jeżeli nie usuwają się, to przynajmniej bardzo maleją. Obecność daje wiele dowodów użyteczności Esperanta. Już starsze firmy (Cook) z powodzeniem posługują się Esperantem, zarówno jak i poważne instytucje naukowe i powagi światowe wydały pochlebne opinje o tym języku.

Mógłby ktoś zapytać, czy człowiek mało wykształcony, lud, potrafi się nauczyć Esperanta lub czy będzie chciał go się uczyć? Jeżeli zważymy, że chłop może nauczyć się tak trudnego języka jak niemiecki, to dlaczego nie nauczyłby się Esperanta? Kiedy się to stanie? Przedewszystkiem ludzie wykształceni muszą dać przykład przyjęcia Esperanta, a wtedy dopiero mowa o ludzie, który łatwo zapozna się z Esperantem. Lecz gdzie? W szkole. Jeżeli dziś odbywa się propaganda Esperanta, to szczególnie ma ona znaleść stronników w szkole, bo szkoła jest owym czynnikiem, skąd wszelkie ulepszenia dostają się do wiadomości społeczeństwa, jużto przez usta młodych pokoleń, już też przez usta kierowników narodu.

Już wiele szkół przyjęło Esperanto do grona języków, które należy umieć, by módz wszędzie porozumieć się w świecie. Oczywiście dla gimnastyki umysłu można podejmować naukę obcych języków, o ile czas na to pozwala i okoliczności, Esperanto jednak umieć jest rzeczą wielkiej wagi. Za granicą pod tym względem przewyższono nas o wiele. Niema miasta, gdzieby Esperanto nie miał grupy, swych zwolenników w formie towarzystwa lub wśród młodzieży. Państwo Maryland w Stanach Zjednoczonych oficjalnie przyjęło Esperanto do szkół. Liczymy na świecie ponad półtora tysiąca organizacji esperanckich prasę liczącą blizko 150 gazet najrozmaitszej treści. Są nawet pisma tygodniowe. Najpraktyczniejszy Powszechny Związek Esperancki (Universala Esperanto Asocio) liczy blizko 8 tysięcy członków, a Wszechświatowy Związek lekarzy Esperantystów ma ponad 1000 członków, a organ swój we Lwowie pod redakcją p. Szczepana Mikołajskiego („Voco de Kuracistoj“ („Głos lekarzy“).

Wiele innych faktów z dziedziny Esperanta przytoczylibyśmy, jednak obecnie z braku sposobności nie możemy tego uczynić.

Pozostaje nam kilka słów do Szanownych Czytelników. Wr. 1912 odbędzie się, jak się zdaje, Powszechny Kongres Esperantystów w Krakowie. Z tej też okazji polecamy jak najgorliwiej naukę Esperanta, aby przed przedstawicielami rządów obcych, które corocznie wysyłają swych pełnomocników na Kongresy esperantystyczne, jakoteż przed oczyma różnych narodów okazać się współpracownikami przy budowie machiny społecznej; a nie tylko okazać się nimi, lecz także i nimi być. Współideowcy i nasi zwolennicy, weźmy się za ręce i działając w spójni według naszej dewizy: jedność tworzy siłę, dołóżmy choć kilka cegiełek do owego wiecznie się budującego gmachu prawdziwego uspołecznienia.

Jo. Vermich.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.